

Krzysztof Kozicki

Listopad 1918 - raporty i relacje z akcji rozbijania Niemców

Niepodległość i Pamięć 15/2 (28), 205-218

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Kozicki

Centralne Archiwum Wojskowe

Listopad 1918 – raporty i relacje z akcji rozbrajania Niemców

11 listopada 1918 r. nasz kraj odzyskał niepodległość po 123 latach niewoli. Końcowy etap odrodzenia się niepodległej Polski trwał zaledwie trzy tygodnie. Tempo to zaskoczyło ówczesnych polityków europejskich i rodzime ośrodki władzy. Wykazało ono, że wola niepodległości w narodzie polskim jest ogromna i czekano tylko na sprzyjający moment na arenie światowej. Owym momentem było zawieszenie broni pomiędzy Francją a Niemcami, które zawarto w Compiègne 11 listopada 1918 r. Zanim to nastąpiło, formalną niepodległość naszego kraju ogłosiła Rada Regencyjna Królestwa Polskiego w dniu 7 października 1918 r.

10 listopada tegoż roku przybył z Magdeburga, gdzie był internowany, do Warszawy Józef Klemens Piłsudski, Komendant I Brygady Legionów. W dniu następnym Rada Regencyjna Królestwa Polskiego przekazała J. Piłsudskiemu władzę wojskową. Rozpoczął on też rozmowy i konsultacje w sprawie utworzenia koalicyjnego rządu polskiego. Prowadzone one były z przedstawicielami krajowych stronnictw i organizacji politycznych.

Zanim jednak późniejszy Marszałek Polski rozpoczął owe rozmowy, przywitany został przez ludność stolicy. Mieszkańcy Warszawy na wieść o przybyciu Komendanta tłumnie zebrałi się pod domem przy ul. Moniuszki 2, gdzie zakwaterowany został J. Piłsudski. Komendant po wygłoszeniu krótkiego przemówienia do zebranych obywateli Warszawy udał się na spoczynek. Niestety, niedługo mógł odpoczywać, albowiem około godz. 24.00 do zajmowanej przez niego kwatery przybyła delegacja niemieckiej Rady Żołnierskiej, która formalnie sprawowała dowództwo nad wojskami niemieckimi garnizonu warszawskiego. Przedstawiciele owej Rady w rozmowie z J. Piłsudskim oświadczyli, że są gotowi ustąpić z miasta, byle by mieli zagwarantowany swobodny przejazd do Niemiec. J. Piłsudski przychylił się do prośby delegatów Rady Żołnierskiej i zadeklarował w imieniu narodu polskiego zapewnienie im bezpiecznego powrotu do Ojczyzny.

Pomimo jednak tych oficjalnych czynności (rozmów), w Warszawie obserwowano coraz większe oznaki rozprzężenia wojska i administracji niemieckiej. Dało to stronie polskiej asumpt do rozpoczęcia rozbrajania Niemców na ulicach miasta. Akcja rozbrajania rozszerzyła się poza Warszawę. Podobne czynności podjęto między innymi w Łodzi, Białymstoku, Kaliszu i Siedlcach. Podczas rozbrajania w niektórych miejscowościach doszło do walki. Oprócz rozbrajania żołnierzy niemieckich strona polska przejmowała także ważne budynki użyteczności państwowej oraz poczt i węzłów komunikacyjnych.

Na wieść o masowym rozbrajaniu garnizonu stołecznego niemiecki generał-gubernator Hans von Beseler wyjechał z Warszawy. Z podległych mu oddziałów ponad 5000 Polaków służących w armii niemieckiej założyło biało-czerwone opaski i przeszło do oddziałów Polskiej Siły Zbrojnej. Konspiracyjna dotąd Polska Organizacja Wojskowa ujawniła się i podporządkowała nowo tworzonemu Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego.

O czynnościach związanych z rozbrajaniem Niemców w Warszawie traktuje zamieszczony poniżej relacji. Zaprezentowane w niniejszym opracowaniu relacje pochodzą z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, gdzie zgromadzone są w zespole opatrzonym sygnaturą CAW I.400. Dokumenty te zostały opracowane redakcyjnie. W ramach tej czynności dokonano częściowego unowocześnienia pisowni oraz wprowadzono niezbędne skróty wymuszone przyjętą w opracowaniu objętością tekstu. Skróty dotyczą przede wszystkim kwestii pobocznych i nie wpływają one bezpośrednio na zasadniczą treść merytoryczną, którą stanowi problematyka rozbrajania wojsk niemieckich w Warszawie i najbliższych okolicach w listopadzie 1918 roku.

Jako pierwsza zamieszczona została relacja Komendanta Policji Miasta Stołecznego Warszawy inspektora Czyniowskiego. W swoim opisie omówił on czynności związane z rozbrojeniem urzędu śledczego i aresztów (śledczego i centralnego), więzienia mokotowskiego, ratusza, cytadeli oraz dworców głównego i gdańskiego w Warszawie. W dalszej części relacji zaprezentowano podobną problematykę w odniesieniu do: komendy policji niemieckiej w Al. Jeruzolimskich, koszar wojsk niemieckich przy ul. Ułańskiej, magazynów przy ul. Stawki i kuchni wojskowej przy ul. Bonifratskiej.

Autorem kolejnej relacji jest Władysław Matulewicz – starszy przodownik Policji Państwowej. Opisał on rozbrojenie żołnierzy niemieckich ochraniających urząd śledczy, areszt centralny, a także kolumny samochodowej (autokolumny) w Al. Jeruzolimskich. Kolejny z policjantów – Franciszek Tomaszewski – starszy posterunkowy VIII komisariatu Policji Państwowej w swojej relacji opisał rozbrajanie Niemców na dworcu głównym i w Al. Jeruzolimskich.

Czynności związane z opanowaniem więzienia mokotowskiego zawarł w swojej relacji aspirant Stefan Wołczyński i przodownik Sylwester Okoń. Natomiast przodownik Franciszek Nadolny opisał opanowanie i rozbrojenie załogi urzędu gospodarczego przy ul. Jagiellońskiej. Zdobyćce rogatek niemieckich na Grochowie w Wawrze i Rembertowie zrelacjonował posterunkowy Józef Żułowski. Rozbrojenie tzw. wachy na Powązkach podał Majewicz, a posterunkowy Paweł Maron opisał rozbrojenie załogi więzienia mokotowskiego, kolejki grójeckiej i wachy na ul. Czerniakowskiej. Działania rozbrojeniowe na Placu Teatralnym, Zamkowym oraz ulicach: Senatorskiej, Miodowej, Długiej, Konwiktorskiej i Ciepłej zrelacjonował w swoich wspomnieniach przodownik kancelaryjny Zygmunt Grochowski. Podobne relacje dotycząca działań na ul. Nowy Świat, Brackiej i Al. Jeruzolimskich opisał Sarnicki. Aleksander Wasilewski opisał rozbrajanie na dworcu Warszawa Wileńska, Władysław Wojciechowski na dworcu głównym, a Piotr Michalski na ul. Konwiktorskiej.

Ogółem zbiór obejmuje 14 relacji. Niektóre z nich dotyczą tych samych odcinków Warszawy, bądź obiektów, co daje możliwość poznania danego wydarzenia z różnej perspektywy. Jestem przekonany, iż niepublikowane dotychczas relacje dotyczące rozbrajania Niemców w Warszawie w 1918 roku staną się cennym przyczynkiem do dziejów historii wojskowości naszej Ojczyzny u progu niepodległości.

RAPORT

Komendanta policji m.st. Warszawy inspektora CZYNIOWSKIEGO

(Materiał w sprawie wystąpień milicji miejskiej przy rozbrajaniu Niemców w listopadzie 1918 r. oraz w sprawie udziału policji z 213. pułku policyjnego).

(---) W początkach listopada 1918 r. kiedy szala zwycięstwa zmagającego się od kilku lat kolosa wojny wszechświatowej przechyliła się ostatecznie i zdecydowanie na stronę koalicjantów, wojska okupacyjne zaczęły zdradzać coraz większe zaniepokojenie, zdenerwowanie. Dzień 11 listopada 1918 r., który stał się dniem oswobodzenia naszej niepodległości, był jednocześnie dniem klęski okupacyjnych – nasz wysłańców niemieckich. Cała ludność przystąpiła w dniu tym, a właściwie z dnia 10 na 11 do ich rozbrojenia. Na czele tego odruchu jedno z pierwszych – miejsce zajęła milicja miejska, z narażeniem życia niejednokrotnie likwidując mniejsze, lub większe oddziały niemieckie. Na terenie stolicy akcja ta rozwinęła się najsilniej i w różnych punktach miasta jednocześnie. Grupa milicjantów pod komendą obecnego nadkomisarza Pawłowicza rozbroiła Urząd Śledczy, gdzie zdobyto wielką ilość karabinów i rewolwerów, następnie opanowała Areszt Generalny. Gdy z kolei oddział milicjantów złożony z 6 do 8 ludzi udał się na ulicę Wierzbową, większy oddział Niemców otoczył ich i ustawiwszy pod ścianą zamierzał rozstrzelać. Od niechybnej śmierci uratował milicjantów b. Komendant Łączkowski, który powstrzymał Niemców, z czego skorzystali milicjanci i ich rozbroili. Przy zdobywaniu Ratusza zgromadzeni tam w większej sile Niemcy zorganizowali zacięty opór. Czas dłuższy trwała strzelanina. Dopiero po dwóch dniach gdy przyszedł rozkaz, że Niemcy mogą odejść z bronią w rękę, opuścili oni Ratusz. Wychodzący z Ratusza oddział Niemców eskortowany był przez milicję w celu uchronienia od napaści ze strony ludności. W międzyczasie milicjanci rozbroili tzw. wachę niemiecką w gmachu b. Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oraz lokalu „Ost Banku” w Galerii Luksemburga, gdzie napotkano na opór ze strony Niemców i dopiero po przełamaniu tego oporu, nie pozwolono na wywiezienie stamtąd zapasów żywności. Gdy grupa milicjantów udała się do Pałacu Prymasowskiego powitano ich z przedśionką salwą karabinową, po której zmuszeni byli chyłkiem wycofać się, kontynuując rozbrojenie poszczególnych żołnierzy niemieckich. W Pałacu Prymasowskim został następnie opanowany przez większą grupę milicjantów pod dowództwem b. Komendanta Łączkowskiego, gdzie zdobyto większy skład broni. W t.zw. „Soldatenheim” przy ul. Długa 13, Niemcy obwarowali się drutem kolczastym i wystawili karabiny maszynowe. Przy rozbrajaniu Niemców przez nieliczny oddział milicjantów w składach przy ul. Konwiktorskiej powiadomiono o tym Cytadelę, skąd przybył oddział niemiecki i z kolei rozbroił milicjantów, biorąc ich do niewoli i grożąc rozstrzelaniem. Milicjanci brali również łącznie z wojskiem udział w zdobywaniu silnie bronionej przez Niemców Cytadeli. Gdy na jednym z fortów został ranny milicjant, znajdujący się tam st. przod. Matulewicz doczołgał się na brzuchu do rannego, aby go ściągnąć z wału, gdyż Niemcy strzelali do niego w dalszym ciągu. Dotarłszy do rannego Matulewicz wziął go na plecy i zaniósł do samochodu, którym przewiózł go do szpitala. Przy obejmowaniu Dworca Głównego Niemcy stawiali opór dając do zgromadzonej publiczności salwy karabinowe, od których zostało rannych kilku przechodniów. Również strzelali Niemcy z gmachu hotelu „Polonia”. Dopiero po kilkudniowym oblężeniu opanowano Dworzec

Główny i hotel Polonia, rozbijając znajdujących się tam Niemców i zdobywając duże zapasy broni oraz gotówki z kas kolejowych. Opanowawszy dworzec, rozbrojono przybywające pociągi z Niemcami. W ten sposób rozbrojono około 3000 Niemców. Kilku milicjantów samorzutnie rozbroiło Niemców w ówczesnej Komendzie Policji niemieckiej w Al. Jerozolimskich, nie dopuszczając do zniszczenia urządzeń telegraficznych. Milicja 9 Komisariatu Pułku Policyjnego pod dowództwem Komisarza ś.p. Iwo Librowicza po godzinnym oblężeniu w czasie którego Niemcy silnie ostrzeliwali się, zdobyła koszary wojsk niemieckich przy ul. Ułańskiej, odbierając kilkaset karabinów. W tymże czasie doszło do długiej wymiany strzałów pomiędzy milicją 9 Komisariatu, a wojskiem niemieckim stacjonującym w obecnym gmachu M. S. Wojskowym, przy ul. Nowowiejskiej, oraz pomiędzy milicją i P.O.W. z jednej strony, a grupą oficerów zamieszkałych w Łazienkach z drugiej. Po kilkugodzinnej strzelaninie Niemców w jednym i w drugim wypadku rozbrojono, zdobywając większe ilości broni i amunicji. Milicja 9 Komisariatu brała również udział w odbieraniu Niemcom więzienia Mokotowskiego. Oddział milicji złożony z 18 ludzi pod komendą obecnego Komisarza Wykowskiego, uzbrojony w karabin, podsunął się pod więzienie, lecz zmuszony był wycofać się po bramach, gdyż Niemcy strzelali z karabinów maszynowych. Wykorzystawszy odpowiednią chwilę, oddział podsunął się pod mury więzienia i dawszy kilka strzałów, dopadł głównej bramy. Oddział z gotowymi do strzału karabinami przedostał się do wewnątrz, gdzie już Niemcy powypuszczali z cel więźniów, chcąc wypuścić ich na miasto. Oddział zmusił więźniów do udania się z powrotem do cel. Zabezpieczywszy więźniów, przystąpiono do ostatecznego rozbrojenia Niemców stanowiących załogę więzienia. Kilku milicjantów z 9 Komisariatu opanowało poza tym dworzec kolejki Grójeckiej, gdzie rozbrojono około 80 Niemców. Grupa milicjantów 5 Komisariatu prowadzona przez sierżanta Wojsk Polskich, pomimo posiadania tylko jednego rewolweru opanowała składy wojskowe przy ul. Smoczej, gdzie zdobyto całe składy odzieży ekwipunku wojskowego, oraz masę pieniędzy w bilonie. 4 Komisariat pod dowództwem obecnego Nadkomisarza Rogaczewskiego po mniejszych utarczkach z Niemcami opanował magazyny przy ul. Stawki, Dworzec Gdański, oraz kuchnię przy ul. Bonifraterskiej, gdzie zebrano olbrzymie zapasy żywności. Przy opanowaniu Dworca Głównego Niemcy usiłowali uciec pociągiem towarowym. Przd. Bilski wraz z drugim milicjantem wskoczyli na pociąg i skacząc po dachach wagonów, dotarli do maszynisty, gdzie przod. Bilski, jako b. maszynista zatrzymał pociąg i cofając się, powrócił na stację. Opanowanie Dworca Gdańskiego było tym bardziej utrudnione, że przeszkadzały tam gęste strzały dawane przez Niemców z Cytadeli. Na dworcu znajdowali się ranni, oraz zabity żołnierz niemiecki. Milicjanci 26 Komisariatu rozbroili tzw. „wachę” na Powązkach, oraz oddział wojska stacjonujący na obecnym forcie Bema, gdzie znaleziono kilka budynków zapełnionych kartoflami, tak na ówczesne czasy pożądanymi. Grupa milicjantów pod dowództwem obecnego starosty Lichtensteina opanowała Urząd Gospodarczy przy ul. Jagiellońskiej, oraz posterunek niemiecki tzw. „Feldpolizei” mieszczący się w domu Nr 9 przy ul. Wileńskiej. Poza tym rozbrojono Niemców na Grochowie i Wawrze, gdzie Niemcy stawiali opór, przyczem postrzelony został jeden z przechodniów, który następnie zmarł w szpitalu. Grupa milicjantów z Komendy M.M. pod dowództwem obecnego Komisarza Wyrwicha opanowała dworzec Wileński, rozbijając znajdujących się tam Niemców. Gdy milicjanci powracali ze zdobytymi karabinami, Niemcy znajdujący się w Pałacu Prymasowskim, na ul. senatorskiej dali do nich szereg strzałów. Milicjanci padłszy na ziemię uniknęli postrzałów. Poza tym pojedynczy

milicjanci rozbrajali na terenie całego miasta, bądź sami, bądź przy pomocy przechodniów poszczególne grupki Niemców. Żołnierze niemieccy zachowywali się niejednokrotnie. Tam gdzie byli zgrupowani w pewnych oddziałach stawiali opór i broń składali dopiero po mniejszych, lub większych walkach, poszczególni zaś żołnierze znajdujący się na mieście oporu na ogół nie wykazywali i zachowali się nawet tchórzliwie. Za przykład może posłużyć następujący fakt. Dwaj żołnierze niemieccy pilnujący mostu w ogromnym zdenerwowaniu zaczęli przechodzącego milicjanta pytając „co się dzieje” a gdy ten żartobliwie odpowiedział im, że „Deutschland caput” w panicznym strachu porzucili broń i uciekli. (---)

W wyżej opisanej akcji rozbrojenia Niemców, oraz udziału w 213. Pułku Policijnego poległych wśród milicjantów i policjantów m.st. Warszawy, jak wynika z zebranego materiału nie było (---)¹.

RAPORT

WŁADYSŁAWA MATULEWICZA

st. przod. P.P.

(---) Służąc w Straży Obywatelskiej do obecnej chwili w roku 1918 brałem czynny udział w rozbrajaniu Niemców pod komendą obecnego Nadkomisarza PAWŁOWICZA. Rozbroiliśmy Urząd Śledczy, gdzie ja z jednego pokoju zabrałem 45 rewolwerów i 15 karabinów. Następnie udaliśmy się do Ratusza /Prezydium Policji/ ale niestety nic ześmy stamtąd nie wzięli, gdyż obecny P. Nadkomisarz PAWŁOWICZ po rozmowie z prezydentem policji Glazenapem kazał się nam wycofać. Z kolei udaliśmy się do Aresztu Centralnego, który opanowaliśmy. Potem udaliśmy się na ul. Wierzbową pod dowództwem b. Komendanta ŁĄCZKOWSKIEGO. Na nasz widok Niemcy się zerwali i wszystkich nas w liczbie 6, czy 8 ludzi ustawili pod ścianą mając nas rozstrzelać, w tym momencie wszedł b. Komendant ŁĄCZKOWSKI w uniformie porucznika żandarmerii i w języku niemieckim krzyknął na nich, na co oni karabiny wymierzone do nas opuścili, my w tej chwili rzuciliśmy się na nich i rozbroiliśmy ich, powracając ze zdobytymi karabinami i rewolwerami do Komendy. Z pod bramy Ratusza Niemcy zaczęli nas ostrzeliwać, musieliśmy jak kto mógł ratować się ucieczką. Po przyjeździe do Komendy Niemcy nas otoczyli i kazali się poddać, lecz my przyjęliśmy pozycję obronną roztawiając się po wszystkich oknach z karabinami gotowymi do strzałów i czekaliśmy na pomoc od wojska. To oblężenie trwało do godz. 5 rano, gdyż o tej porze wszystkie posterunki zostały zdjęte i wtedy otrzymaliśmy wolność.

Dalej brałem czynny udział z wojskiem przy zdobywaniu Cytadeli, gdzie na jednym z fortów został ranny policjant, do którego musiałem się czołgać na brzuchu, aby go ściągnąć z wału, gdyż Niemcy w dalszym ciągu strzelali do niego i była obawa, że go zabiją. Gdy dotarł do niego i ściągnął go do rowu wzięłem go na plecy i zaniósłem do samochodu Komendanta ŁĄCZKOWSKIEGO, którym to przewiozłem go do szpitala św. Rocha /nazwiska wyżej wymienionego nie pamiętam/.

1 Oryg. maszynopis, CAW, WBH. I.400.1670.

Następnie z P. Komendantem ŁĄCZKOWSKIM zdobyliśmy całą autokolumnę w Al. Jerozolimskiej, gdzie było kilkanaście samochodów, rowerów i motocykli. Dalej opanowaliśmy skład broni na ul. Senatorskiej, gdzie się mieści, obecnie Ministerstwo Dóbr Państwowych i wiele drobnych faktów, których już nie pamiętam (---)².

RAPORT

st. post. VIII Komisariatu P. P.
Franciszka TOMASZEWSKIEGO

(---) Podczas rozbrajania Niemców to jest w nocy z 10 na 11 listopada 1918 r. pełniłem służbę nocną przed Dworcem Głównym, gdzie około godziny 23 zebrał się tłum z kilkuset osób. Wtem warta pełniąca dyżur na dworcu składająca się z kilku żołnierzy niemieckich zrobiła wypad i dała salwę karabinową do publiczności, od której jeden z pracowników Szpitala Dzieciątka Jezus został ciężko ranny kulą „dum-dum”. Na odgłos strzałów pod Dworcem odpowiedzieli strzałami żołnierze niemieccy kwaterujący w hotelu „Polonia” skąd kule padały na Dworzec tłukąc szyby. Nad ranem około godziny 5 zauważyłem w Al. Jerozolimskich dwa wozy naładowane jakimś paczkami, które eskortował oddział 40 żołnierzy niemieckich, którzy zdążyli na stację towarową. Przy pomocy kolegów i kilku członków organizacji POW oddział ów zatrzymałem i rozbroiłem. Zabierając 40 karabinów i moc naboju. (---)³.

RELACJA

aspiranta Stefana WOYCZYŃSKIEGO dotycząca opanowania więzienia mokotowskiego w Warszawie w okresie rozbrajania niemieckich władz okupacyjnych

(---) W dniu 11/XI.1918 r. około godz. 7-7.30 r. na pierwszą wieść o samorzutnym rozbrajaniu władz okupacyjnych, powstała mi myśl opanowania więzienia karnego w Mokotowie, znajdującego się na terenie 16-go kom. M.M. W tym celu dobrawszy sobie do pomocy paru milicjantów /4-5/ udałem się do więzienia, gdzie weszliśmy meldując, że przychodzimy na rozprawy sądowe. Zastaliśmy w kancelarii dyżurnego inspektora /Niemca/ i dozorców przeważnie Polaków. Podawszy przez tłumacza inspektorowi faktyczny cel naszego przybycia – w obecności dozorców zażądaliśmy oddania kluczy, co też dozorczy uczynili dobrowolnie, inspektor zaś wzdragał się, lecz wobec zagrożenia, iż zostanie siłą rozbrojony, zgodził się i broń oddał. Uczynił to tym bardziej, że nie mógł się porozumieć ze swoimi władzami, gdyż przy wejściu do kancelarii opanowaliśmy centralkę telefonów. W ten sposób opanowane zostało biuro i zbrojownia z 30-40 zapasowymi karabinami, uzbrojone w lokalu parterowym. Jedynie opornie zachowywali się wartownicy Niemcy, uzbrojeni w karabiny, pełniący służbę na piętrach, przy kratkach, oddzielających korytarze od cel, którzy zostali rozbrojeni

2 Oryg. rękopis, CAW, WBH, I.400.1670.

3 Oryg. rękopis, CAW, WBH, I.400.1670.

dopiero po przybyciu pomocy z 9-go kom. M. M., gdyż liczba dyżurnych była około 30 dozorców i przeszło 1000 więźniów.

Opanowawszy telefony wewnętrzne i klucze od cel oraz uprzednio wewnętrzną zbrojownię, zabranymi karabinami uzbroiłem przybyłych ze mną milicjantów, obstawwszy posterunki przy zbrojowni, bramie wyjściowej i biurze, następnie wydostawszy się na zewnątrz obstawiłem posterunkiem dwie sąsiednie bramy wyjściowe domu mieszkalnego, w którym mieszkał naczelnik więzienia i reszta personelu. Wtedy dopiero powiadomiłem telefonicznie biuro Naczelnika Milicji Miejskiej i miejscowego Komisarza, Alfonsa Paryczko, prosząc o przybycie. w kilkanaście minut przybył Komisarz Paryczko, a za nim zaraz Komisarz 9-go kom. M. M., Iwo Librowicz z kilkunastu milicjantami, którzy wzmocnili wystawione przeze mnie posterunki i umożliwili szczegółowe zajęcie więzienia.

Pomoc przybyła w samą porę, gdyż sytuacja stawała się krytyczna z następujących powodów: dozorczy wartownicy w korytarzach przy celach dowiedziawszy się o sytuacji na dole, chcieli wykorzystać to, iż na dzień 11.XI.18 r. wyznaczone było zwolnienie kilkudziesięciu więźniów, a nieprzychylni do naszej akcji wartownicy, przeważnie Niemcy, podburzali tajemnie więźniów aby sami wyszli z cel, gdyż władze polskie ich nie zwolnią, ponieważ nakazy zwolnienia wydane są przez władze okupacyjne. Szczegół ten zaznacza, gdyż zachowanie się więźniów było b. burzliwe i wytwarzała się sytuacja b. krytyczna, biorąc pod uwagę nasze pierwotne siły przy ewentualnym buncie więźniów, tym więcej, że po sprawdzeniu akt przez Naczelnika więzienia, Śledzińskiego, czasowo mianowanego przez Władze Sądowe, zwolnionych zostało jedynie kilkunastu więźniów, pozostali nie kwalifikowali się do zwolnienia, a usiłowanie zwolnienia ich przez okupacyjne władze niemieckie, miało na celu wywołanie przez nich ekscesów na ulicach miasta, w okresie tworzących się władz polskich.

Wczesne i szybkie postępowanie umożliwiło opanowanie więzienia bez jakichkolwiek walk, nie dopuściło do nieprawego zwolnienia więźniów, jak również do wywiezienia majątku przysłego Skarbu Państwa Polskiego, jak to: butów, skór, bielizny, płótna, kołder oraz b. dużej ilości żywności, podówczas brakującej, a którą pracownicy więzienni Niemcy mieli popakowane i przygotowane do wywiezienia w lokalach więziennego domu mieszkalnego.

Zatrzymany też został sam Naczelnik więzienia, Niemiec, w chwili gdy wyjeżdżał przygotowanym powozem w parę koni i naładowanym różnymi rzeczami, które chciał niespostrzeżenie wywieźć, lecz zostało mu to udaremnione, uprzednio wystawionymi posterunkami i miało miejsce przed przybyciem pomocy, doprowadzonej przez Komisarza Librowicza (---)⁴.

RAPORT

Franciszka NADOLNEGO
st. przod. 15 Komis. P. P.

(---) W nocy z dnia 10 na 11 listopada 1918 r. pełniłem służbę na mieście. W tym czasie rozpoczęło się rozbrajanie Niemców, w dniu 11 listopada 1918 r. o godz. 9 rano, wraz z obecnym Starostą Warszawa Praga p. Lichtensztajnem Gustawem oraz b. se-

4 Oryg. maszynopis, CAW, WBH, I.400.1670.

kreতারzem 14 Komis. P.P. Kamińskim obecnie por. WP zam. ul. Stalowa 35, przy pomocy karabinu maszynowego Niemcy, którzy z ul. 11 Listopada ostrzeliwali z karabinu maszynowego Urząd Gospodarczy przy ul. Jagiellońskiej zmuszeni byli zaprzestać ognia i cofnąć się do koszar poczym zostali rozbrojeni, następnie opanowaliśmy Urząd Gospodarczy, tegoż samego dnia rozbroiłem posterunek niemiecki (Feldpolicaj) mieszczący się w domu N 9 przy ul. Wileńskiej, a poczym cały rynsztunek t.j. 4 karabiny, 2 skrzynie naboji, hełmy, tornistry odniosłem do 14 Komis. P. P. (---)⁵.

RAPORT

st. post. Józefa ŻUŁOWSKIEGO

(---) W dniu 11 listopada 1918 roku wspólnie z innymi brałem czynny udział w rozbijaniu Niemców, na rogatce niemieckiej t.j. w Grochowcie, Wawrze, Rembertowie, przyczem w Wawrze Niemcy stawili opór czynny, i jednego z uczestników ranili po przewiezieniu do szpitala Przemienienia Pańskiego zmarł, przyczym nadmieniam że było zabrane kilkadziesiąt karabinów i szabel (---)⁶.

RAPORT

**Sylwestra OKONIA do Komisarza X Komisariatu Policji Państwowej
o rozbijaniu Niemców w Warszawie.**

(---) Dnia 11 listopada 1918 r., służyłem wówczas w VIII Komisariacie Milicji Miejskiej, służbę stałą miałem pod Dworcem Głównym przy dorożkach. W dniu pamiętnym przybyłem wraz z posterunkowym Szulcem Ksawerym pod dworzec na służbę o godz. 6; gdy objąłem służbę, było jeszcze spokojnie pod dworcem, dopiero około godz. 7 Alejami Jerozolimskimi przejeżdżał pusty samochód ciężarowy niemiecki, do którego zbliżyło się kilku „Dowborczyków”, zatrzymali takowy, szofera Niemca usunęli, sami zaś samochód zajęli. Działo się to naprzeciwko Dworca Głównego (w różnych punktach miasta już nastąpiło wprzód rozbrojenie), co widząc wartownik niemiecki wezwał wartę na pomoc.

Widząc zajście pomiędzy szoferem Niemcem a garstką osób z ulicy, z warty przybiegło kilku Niemców uzbrojonych od stóp do głów, dopadłszy na środku placu, gdzie się mieści latarnia, i z tego miejsca z „kolana” dali salwę w stronę samochodu. Lecz tak szczęśliwie, że nikt raniony ani zabity nie był. Garstka osób od samochodu nie odstępowała, przeciwnie, poprowadziła samochód do ulicy Marszałkowskiej. Natomiast „salwa” z Dworca Głównego zwróciła uwagę różnych osób podówczas przechodzących, którzy przybrawszy groźne miny ze wszystkich stron poczęli w mgnieniu oka przybywać pod dworzec, gdzie momentalnie stanął dosyć poważny tłum. Dały się słyszeć głosy: „Co tu jeszcze karabinów nie ma, czy nie wiedzą, co w Dęblinie już jest?” itp.

Do tłumy przed dworzec wyszedł oficer niemiecki wraz z plutonem żołnierzy uzbrojonych, którzy stanęli w szyku rozwiniętym na stopniach, zastaniając wejście na

5 Oryg. rękopis, CAW, WBH, I.400.1670.

6 Oryg. rękopis, CAW, WBH, I.400.1670.

dworzec, z bronią u nogi, którzy prawdopodobnie czekali dalszych rozkazów. W tym momencie wyszedł żołnierz niemiecki (jak się później okazało zrewolucjonizowany) w czapce zwykłej z czerwonym lampasem, mundur rozpięty, kokarda czerwona na lewym boku; twarz ogorzała, czarny; bystro przystąpiwszy do oficera coś mu powiedział, chwycił mu hełm z głowy, zerwał orła, rzucił na ziemię i również zwrócił się do stojącego plutonu, ostro coś do nich przemawiając. Niemcy stali jak wryci, wprost zaniemówili; dało się zauważyć zabicie w nich ducha zupełnie. Wówczas stojący tłum krzyknął „marsz, naprzód, hurra”. Wraz z tłumem wtargnęliśmy do wnętrza zabierając Niemcom karabiny. Niektórzy z nich sami natychmiast porzucali karabiny wraz z tornistrami i ładownicami. Niektórzy Niemcy sami znosili broń i amunicję z dworca składając takową w salce wejścia głównego. W tym czasie znalazł się oficer porucznik, który chwilowo objął nad bronią pieczę; ja dałem znać do Komisariatu, skąd przybyła pomoc milicjantów ze starszym przodownikiem instruktorem Mackiewiczem Aureliuszem. Gdy po przybyciu starszego przodownika Mackiewicza odbywało się dalsze zajmowanie dworca i jego działów, byli tam również czynni: starszy przodownik Serocki (obecnie komisarz XIII posterunku policji), przodownik Leszczyński z drukarni komisariatu okręgowego policji państwowej, wówczas sekcyjny Milicji Miejskiej, i wielu innych. Zajmowanie i oczyszczanie dworca trwało do późnej nocy, gdzieś koło godziny 20 czy 21 niepowołane osoby wywołały ożywioną strzelaninę na placu przed dworcem, wskutek której znaleźli się ranni [spośród] osób cywilnych. Krążyły wersje, że strzelaninę spowodowali Niemcy zamieszkujący hotel „Polonia”, gdzie natychmiast na poszukiwania tam Niemców i broni udała się milicja, lecz jaki skutek był, to o tym nie wiedziałem (---)⁷.

RAPORT

przod. XII Kom. P.P. MAJEWICZA

(---) W roku 1918 w listopadzie, pełniąc służbę w szeregach służby bezpieczeństwa w 12 Kom. Pol. jako przodownik brałem czynny udział w rozbijaniu mienia, a mianowicie łącznie ze starszym przodownikiem Bronisławem Grzegorkiem obecnym instruktorem 4 Kom. Pol. i Antonim Białeckim b. przodownikiem 12 kom. obecnie pracownikiem firmy „Hoffman” przy ul. Leszno rozbiliśmy oddział wojska niemieckiego tzw. wachę na Powązkach. Odebrałem broń w ilości około 200 karabinów (---)⁸.

RAPORT

Pawła MARONA
post. XV Komisariatu

(---) W roku 1918 w m. listopadzie brałem czynny udział przy rozbijaniu Niemców, służąc jako posterunkowy w IX Komisariacie. Udział mój wyrażał się w tym, że jak w czasie służby tak i poza służbą rozbijałem szucmanów i niemieckich woj-

7 Oryg. rękopis, CAW, WBH, I.400.1670.

8 Oryg. rękopis, CAW, WBH, I.400.1670.

skowych, odbierając im wszelkiego rodzaju broń, którą w następstwie składałem w Komisariacie. Również przyjmowałem udział w walce przy odbieraniu Niemcom więzienia Mokotowskiego, kolejki Grójeckiej, oraz tak zwanej „wachy” na ul. Czerniakowskiej, gdzie nas pięciu policjantów po stoczeniu walki z 80-ma żołnierzami niemieckimi rozbroili ich, przyczym zabraliśmy jedną platformę karabinów (---)⁹.

RAPORT

Zygmunta GROCHOWSKIEGO
przod. kancel. VI Komis. P. P.

(---) Dnia 10 listopada 1918 r., o godzinie 10 /22/ otrzymałem od ówczesnego podkomisarza, a obecnego nadkomisarza Pana Fuksa, na zbiorce rozkaz udania się na miasto celem rozbrajania Niemców. Pod komendą Pana Fuksa, wraz z przodownikami Bron. Szatkowskim, W. Bartosiewiczem, adiutantem Jacyną i 6 czy 8 posterunkowymi J. Głębockim, Szafrąńskim /reszty nazwisk nie pamiętam/, udaliśmy się na plac Teatralny. Po drodze rozbroiliśmy kilku spotkanych żołnierzy niemieckich i idąc Senatorską ku placowi Zamkowemu udaliśmy się do pałacu Prymasowskiego, w przedsiönku tegoż przyjęto nas salwą karabinową, po której wycofaliśmy się chyłkiem przy murze na ulicę Miodową gdzie oraz na Długiej, Freta i innych rozbrajaliśmy wszystkich spotkanych żołnierzy. Na 2 dzień 11, i 12 listopada od 6 rano nadal kontynuowaliśmy rozbrajanie w dzielnicy Staromiejskiej, uzbrojeni już w karabiny niemieckie. Działaliśmy w „Soldatenheim” przy ul. Długiej 13 gdzie Niemcy obwarowali się od bramy do jezdni drutem kolczastym i kulomiotami na zewnątrz, a także w szpitalu wojskowym na Zakroczymskiej 6, z wynikiem dodatnim, gdzie wystawiliśmy już swoje warty, oraz w koszarach przy ulicy Konwiktorskiej 5 /tam zabrano nas do niewoli/. Odebrana broń, furgony z paszą, żywnością i różnym rynsztunkiem, odstawiono na podwórze XII Okręgu przy ulicy Daniłowiczowskiej. Byłem także czynny przy rekwizycji zboża i konwojowaniu go do magazynów przy ulicy Ciepłej (---)¹⁰.

RELACJA

asesora Biura Wydziału Ruchu S. SARNICKIEGO

(Zdarzenie z czasu odbierania Zarządu Kolei w Warszawie od okupantów w dniu 11 listopada 1918 r.)

(---) W owym czasie wyłoniła się Komisja Odbiorcza, składająca się z szeregu osób, z pp. Inżynierami Czapskim, Inż. Jakubowskim, Inż. Bienickim i p. Lesiewiczem na czele, do której między innymi i ja należałem. Komisja ta miała za zadanie odebrać od okupantów Zarząd Kolei i po ostatecznym przekonaniu ich, że rolę swą uważać muszą za skończoną, przystąpiła do przyjęcia zarządu w swe ręce. W tym stanie rzeczy polecił mi p. Lesiewicz zmobilizować woźnych, zaopatrzyć ich w odebrane od Niemców karabiny, i obstarwić wszystkie wyloty gmachu przy ulicach: Nowy

⁹ Oryg. rękopis, CAW, WBH. 1.400.1670.

¹⁰ Oryg. maszynopis, CAW, WBH. 1.400.1670.

Świat, Aleje Jerozolimskie i Bracka, w którym obecnie mieści się Dyrekcja, celem niedopuszczenia do wynoszenia czegokolwiek przez ustępujących okupantów. W pewnym momencie zauważyłem wychodzącego z gmachu, ubranego po cywilnemu, Niemca, kierującego swe kroki od strony Alei Jerozolimskich. Postać jego, ze względu na trwożliwe zachowanie się i nienaturalny wygląd /piersi niepomierne wysokie/ wydała mi się podejrzaną, zatrzymałem go więc i poleciłem zrewidować. Okazało się, że miał ulokowane na piersiach w znacznej ilości pieniądze papierowe. Osobnika tego przekazałem oficerowi legioniście, który z kilku skautami przed chwilą właśnie przydelegowany został celem utrzymania porządku, i prosiłem owego oficera, by odebrane pieniądze złożył do kasy ogniotrwałej, która znajdowała się na I piętrze obecnego gmachu Dyrekcji. Prowadząc owego Niemca, oficer, zaczepiony przez kogoś, odwrócił od niego uwagę przez chwilę, a wtedy Niemiec znikł mu niepostrzeżenie. Zauważywszy zniknięcie prowadzonego Niemca, oficer podjął energiczne poszukiwania, zagroził starszemu oficerowi niemieckiemu represjami, w razie nieodnalezienia zbiega, i w rezultacie poszukiwania odniosły skutek, wtedy wyjaśniło się, że ów Niemiec, znajdując się w ogródku na terenie gmachu Dyrekcji, i korzystając z chwilowej nieuwagi oficera, podszedł do kraty od strony Nowego Świata, wezwał wartownika, stojącego przy gmachu Ministerstwa Komunikacji, które jeszcze nie było odebrane od Niemców, wręczył mu posiadane pieniądze i odebrał pisane ołówkiem na kartce pokwitowanie na sumę trzystu kilkudziesięciu tysięcy marek. Pieniądze te pod naciskiem naszego oficera odebrano i złożono do kasy ogniotrwałej (---)¹¹.

RAPORT

Były dyspozytor obecnie maszynista
Aleksander WASILEWSKI

(---) W dniu 11 listopada 1918 roku gdy otrzymałem nominację od Stowarzyszenia Kolejowców przyszedłem do parowozowni byłej na Petersburskiej a obecnie Warszawa Wileńska.

Pierwszą czynnością moją było ustrzec dobro kolejowe od rozgrabienia od naleciałości. Znalazły się w parowozowni 2 karabiny stare i bez naboji z których jeden wydałem maszyniście Wacławowi Kosińskiemu a drugi robotnikowi Teofilowi Hojeckiemu i rozstawiłem posterunki, jednych z bronią, drugich bez broni. Karabiny później wzięła Policja Kolejowa. O godzinie 18-tej służba Ruchu st. Warsz. Wileńska zażądała parowozu na przetoki. Wyzaczyłem parowóz i na którym to wyjechał maszynista Potrzebowski dnia 12 listopada służba ruchu st. Warsz. Wileńska zażądała parowozu do pociągu by był przyszykowany na godzinę 12. Parowóz miał remont ja wspólnie ze ślusarzami Boguckim i Polkowskim naprawę wykonaliśmy i wyznaczyłem maszynistę Puczyńskiego, który prowadził pierwszy pociąg do st. Małkinia i z powrotem rozwożąc pracowników dla objęcia służby po stacjach.

Spisem inwentarza kolejowego zajmował się maszynista Marian Stypułkowski z maszynistą Wacławem Płocharskim co do pracowników, którzy pełnili funkcję wartowników wymieniam Kosiński, Hojecki, Czechowski Antoni, Krauze Karol, Pausz Józef, Prasula i inni (---)¹².

11 Oryg. maszynopis, CAW, WBH, I.400.3196/115.

12 Oryg. rękopis, CAW, WBH, I.400.3196/146.

RELACJA

Kontrolera III oddz. mech. inż. Władysław WOJCIECHOWSKIEGO

(---) I oto w dniu 11-go listopada po przybyciu do biura /będąc uprzednio wtajemniczonym/, widziałem zdezorientowane miny przybyłych urzędników. Nie czekając na żadne instrukcje dalsze, zrozumiałem, że chwila rozbrojenia Niemców już nadeszła, lecz, aby nie wzbudzić najmniejszego podejrzenia swoim zachowaniem się, musiałem okazywać zimną krew, i czekać na nadciągnięcie pomocy, aby w pierwszej chwili zawładnąć budynkiem dworca głównego. Około godziny 10-tej, gdy zobaczyłem tłum ludzi, wojskowych i cywilnych, posuwający się z ulicy Marszałkowskiej w stronę dworca, uczułem silniejsze tętno krwi, a nie mogąc doczekać się tej chwili – odległość kilku dziesiątków metrów dzieląca mnie od nadciągającej rzeszy, wydawała mi się przestrzenią kilku kilometrów, a szybkość posuwania się fali ludzkiej – równa co najmniej szybkości ruchu zółwia, stałem nieruchomo w oknie mego pokoju. Po chwili, nie zwracając uwagi na otoczenie, wybiegłem z pokoju i z okrzykiem „Niech żyje Polska” wpadłem na balkon, pod którym wisiał wielki znak niemiecki z napisem: „Warschau-Wiener Bahnhof”. W tym momencie już tłum zaległ cały plac przed dworcem, a ja, rzucając tylko okrzyk ostrożności, po przerwaniu drutów, z wielkim hałasem zrzuciłem wspomniany sztyl pod nogi oczekującym. Zerwana burza oklasków i okrzyków była mi w tej chwili podziękowaniem. Jednocześnie inni członkowie organizacji P.O.W. rozbroili 20 żołnierzy, będących załogą dworca. Żołnierze ci, wezwani do złożenia broni, poddali się bez oporu, prosząc tylko o jak najrychlejsze wyślanie do rodzin. Po chwili zawieszono przede mną polskie chorągwie, świadczyły niezbicie o zajęciu dworca. Tak więc dworzec główny zajęty został bez wystrzału i bez strat z naszej strony. W rozwinięciu tej historii dodać muszę, że po opanowaniu biur, rozbroiłem wszystkich Niemców, odbierając im 16 karabinów i 7 rewolwerów, oraz sporo ładunków jednej i drugiej broni. Nie mogąc się już ruszyć z miejsca, pilnowałem całkowitej zdobyczy przez przeciąg 64-ch godzin, zanim nadeszła pomoc w postaci jednego woźnego.

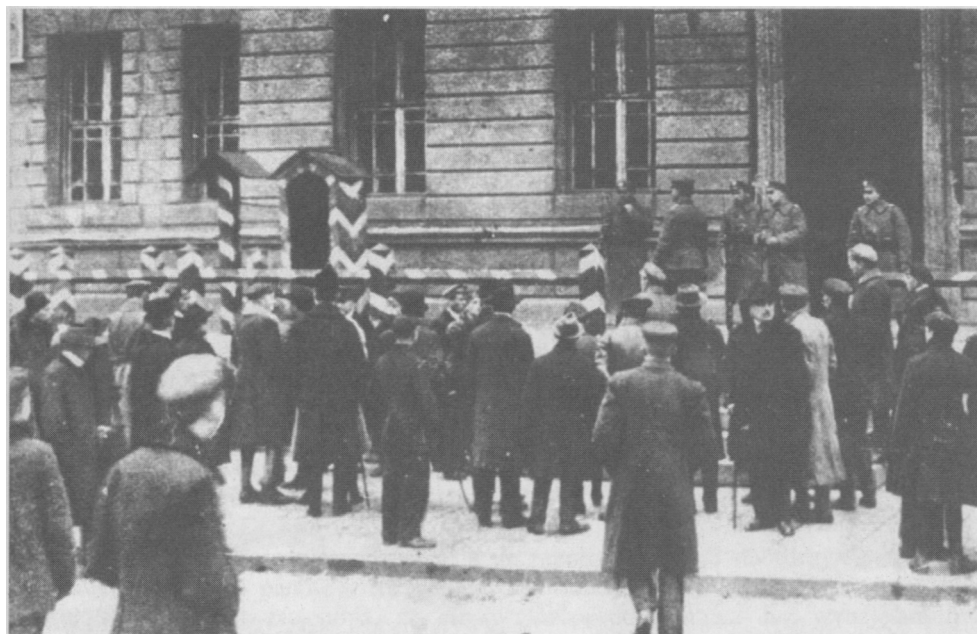
Kto był uczestnikiem lub świadkiem tej chwili, ten pamiętać będzie żywo entuzjasm morza głów ludzkich i tę chwilę, kiedy po upadnięciu sztyldu najbliższy stojący wpadli nań i dla zmanifestowania odwiecznej nienawiści, pognietli i połamali go w mgnieniu oka, że po upływie krótkiej chwili już śladu ze znaku nie pozostało. Sam moment spadającego znaku i trzasku przy jego rozbijaniu, przedstawił w oczach zebranych symbol załamania się potęgi krzyżackiej. Tak kończę fragment z roku 1918 (---)¹³.

13 Oryg. maszynopis, CAW, WBH. I.400.3196/148.

RAPORT

Piotra MICHAŁSKIEGO do Komisariatu XII Policji Państwowej o rozbrajaniu Niemców w Warszawie

(---) Dnia 11 listopada 1918 r. w rannych godzinach udałem się z obecnym panem nadkomisarzem Fuksem i st. przodownikiem Szadkowskim i innymi, których nazwisk nie pamiętam, na ul. Konwiktorską w celu rozbrojenia warty w sile około 100 ludzi. Po częściowym rozbrojeniu wspomnianej warty, kiedyśmy już ładowali na podwórze odebrane karabiny, wówczas ktoś z wartowni zawiadomił pobliski oddział Niemców w cytadeli, który to [przybył] w sile jednego plutonu (około 40 ludzi) i 2 oficerów wyprowadzając nas wszystkich na podwórze w zamiarze rozstrzelania. Już mieli przy oku broń, aby nas rozstrzelać. Jedynie dzięki temu, że między tymi dwoma oficerami, którzy prowadzili ów oddział, nastąpiło jakieś nieporozumienie, to nas uratowało od śmierci, gdyż jeden z nich [chciał] doprowadzić do egzekucji, a drugi temu się sprzeciwił (---)¹⁴.



Po zajęciu Komendy Miasta w dniu 11 XI 1918 r. (fot. „Tygodnik Ilustrowany”)

¹⁴ Oryg. rękopis, CAW, WBH, 1.400.1670.



Rozbrajanie Niemca na ulicach Warszawy (fot. w zbiorach Muzeum Niepodległości)